Nr. 116. We Lwowie, Piątek dnia 14. Maja 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. maja.

(Delegacja a dziennikarstwo.— Oświadczenie hr. Adama Potockiego w Izbie. — Co w końcu delegacja postanowi?)

W delegacji naszej słyszeć można narzekania, iż dziennikarstwo krajowe nie popiera delegacji, więc trudno jej było działać. Sami słyszeliśmy wyrzekania, iż dzienniki ciągle tylko wymyślają na delegację, że nigdy żadnego uznania, a tem samem i żadnej zachęty nie dały delegacji.

Jeżeli kto chwalenie i bronienie delegacji wobec kraju nazywa popieraniem jej, to faktycznie delegacja niema żadnego poparcia od dziennikarstwa. Lecz podobne poparcie delegacji na nicby się nie przydało, nie pomagałoby niczem jej do wywalczenia żądanej przez sejm autonomii. Wobec rządu wpływ i stanowisko jej nie byłoby tem wcale wzmocnione. Niedawno pisał nam trafnie jeden z korespondentów wiedeńskich, iż usprawiedliwianie, obrona delegacji przeciw zarzutom czynionym, byłoby źródłem fatalnych następstw dla sprawy rezolucyjnej. Największe wymyślanie na delegację jest mniej szkodliwem dla sprawy samej jak usprawiedliwianie. Jeśli cały kraj w niebogłosy woła na delegację, iż nie spełniła swego mandatu, iż bardzo chwiejnie postępowała, to tem najmocniej popiera delegację w dobijaniu się rezolucji. Skoro większość delegacji utrzymuje ciągle dobre stosunki z ministerstwem, to trzeba tę większość zmuszać do wymożenia ustępstw od rządu, nie trzeba dopuścić jej aby zaspakajała się czemkolwiekbądź.

Gdyby delegacja nasza składała się z mężów stanu, toby umiała korzystać z tego gwałtownego uderzenia dzienników na nią, korzystać wobec ministerstwa. Jeżeli większość delegacji jest za niezrywaniem z teraźniejszym rządem, to nawzajem ten rząd starać się powinien uczynić możliwem większości, by utrzymała się wobec kraju. Więc nawet ze stanowiska zgodnego z rządem postępowania, które większość delegacji zajęła, nie żżymać się powinna delegacja na dziennikarstwo, na nią powstające. Wielka to małoduszność nie widzieć, nie zrozumieć, nie módz ocenić stanowiska i działalności dziennikarskiej, i tam, gdzie chodzi o sprawę krajową, swoje „ja“ obrażone wysuwać naprzód. Nie dlatego delegacja nic nie uzyskała w sprawie rezolucji, że ją dziennikarstwo nie popierało, ale delegacja fatalnem, chwiejnem postępowaniem swem nic zdobyć nie mogła, pomimo iż ją dziennikarstwo wspierało jak najenergiczniej. Delegacja tego poparcia nie umiała nawet wyzyskać. Jak też mogła większość delegacji wyzyskać, jeśli ona na kierunek dziennikarstwa zapatrywała się z osobistego stanowiska? Każde wyrzekanie na chwiejność, niestanowczość delegacji, brała większość za napad osobisty na siebie, a wspomnienie o kilku delegatach, iż więcej się zajmują sprawami własnemi niż publicznemi, spowodowało większość do wydania znanej odezwy.

Ostatnim razem pisaliśmy, iż delegacja zabrnęła w tak fatalne położenie i za sobą kraj ciągnie, że w końcu zaledwieby cieszyć się nie trzeba z odroczenia sprawy rezolucyjnej do drugiej sesji. Domyślaliśmy się, iż rzecz tę zdziałało ministerstwo zapewne w porozumieniu z niektórymi członkami większości delegacyjnej. Z oświadczenia, które wczoraj uczynił hr. Potocki Adam w Radzie państwa w imieniu koła, wywnioskować można, że istotnie większość delegacyjna zgadza się na to odroczenie, albo przynajmniej w duchu jest mu przychylną. Spodziewaliśmy, iż hr. Potocki złoży oświadczenie o spychaniu rezolucji, o postępowaniu z nią w komisji, i zestawi obie odpowiedzi dr. Kaiserfelda z trzecią ekspektoracją jego, jakoby ubliżało godności Izby, pobieżnie traktować tak ważną sprawę jak rezolucyjna. Tymczasem po naradach i według uchwały koła, hr. Potocki oświadcza wczoraj, że Polacy są również tego przekonania, iż tak ważnej sprawy niema czasu traktować, ale odpowiedzialności za to odroczenie jej nie biorą na siebie. Jestto oświadczenie bardzo dyplomatyczne, ale na nic się nie przyda, bo nikt przecie spychania całorocznego sprawy rezolucyjnej w Radzie państwa, nie przypisywał delegacji galicyjskiej, i wiadome jest całemu światu, iż ministerstwo najprzód, a potem większość niemiecka, wyłącznie sobie tę zasługę windykują. W oświadczeniu koła polskiego widać jedynie pogodzenie się jawniejsze z myślą odroczenia sprawy rezolucyjnej, jakiś nowy, wyraźniejszy jeszcze zwrot do zgody z ministerstwem. Po tem oświadczeniu już żadnej wątpliwości niema, jak wypadnie po zamknięciu sesji głosowanie w kole, czy złożyć mandaty lub nie, i niema już wątpliwości, że wybranych 7 delegatów uda się do reprezentacji wspólnej austrjacko-węgierskiej.

Jutro zamkniecie sesji mową tronową. Dzisiaj wszyscy posłowie zaproszeni do cesarza na wieczór. Zapewne jeszcze dzisiaj koło się zbierze, aby formalną raz powziąć uchwałę, co ma dalej delegacja czynić.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 12. maja.

△ Skończyły się niepewności co do rezolucji, a zarazem wystąpiła na wierzch pewność, że w całem traktowaniu tej ważnej dla nas sprawy ze strony parlamentarno-niemieckiej wiekszości nie było dobrej wiary.

Podług oświadczenia prezydenta Izby, dr. Kaiserfelda, uwłaczałoby to godności parlamentu Przedlitawii, gdyby zepchniętą na ostatni tydzień sesji rezolucję galicyjską wziąść teraz pod obrady. — Godność więc ocalona frazesem tendencyjnym jurysterji najniższego gatunku, a ta godność tego rajchsratu nie ucierpiała przez zwlekanie sprawy z dnia na dzień, z jednego tygodnia na drugi, przez wyrachowaną opieszałość Wydziału, przez zwlekanie druku sprawozdania Wydziału i t. p. sztuczki! Jak za czasów absolutycznych, wygłaszają jednostronnie swoje sentencje, prawdzie i rzeczywistości przeciwne, i chcą, by im wierzono, bo mają momentalnie siłę po sobie!

Nie... nikt z myślących nie uwierzy, aby tylko przypadkowe były okoliczności, aby tylko nawał arcy-ważnych przedmiotów spowodował odłożenie rezolucji sejmu galicyjskiego *ad calendas graecas*. — Każdy sobie przypomni, jak w zimie r. 1867, kiedy Niemcom chodziło o zawotowanie różnych praw, takzwanych zasadniczych, mimo złej pory, codziennie odbywać kazali po dwa posiedzenia i tym nawet, którym na pospiesznem przeprowadzeniu konstytucji centralistycznej wcale nie zależało. — Tak samo po dwa razy na dzień odbywali posiedzenia, kiedy szło o przeprowadzenie ustaw wyznaniowych nie przed zamknięciem, ale tylko przed czasowem odroczeniem rajchsratu.

I wtedy to prezydent Kaiserfeld motywował konieczność przeciągłej, podwojonej pracy rajchsratu powodem, który mu powinien był i teraz tkwić w pamięci. Powiedział on: „Rozjeżdżamy się na święta, ludność oczekuje z niecierpliwością od swych delegatów nowych praw wyznaniowych — więc ogromnie byłaby niezadowoloną, a nawet oburzoną, gdybyśmy sprawę tak ważną odwlekli, choć na krótki czas.“ Większość niemiecka mając na uwadze żądania i potrzeby niemieckiej ludności, spiesznie pracowała nad przeprowadzeniem swoich faworytalnych ustaw wyznaniowych. Tu reprezentacja legalna wielkiego kraju stawia w drodze legalnej swoje postulata, — a Niemcy, tak ministerjum jak Rada państwa — pod różnemi pozorami przez pół roku załatwienie ich przewlekają, i dopiero na samym końcu sesji znajdują frazes „godności swego parlamentu“, który im pozwala rzecz całą znulifikować.

Zresztą zanotować można, że ta „godność Izby“ była piłką elastyczną, która upadała na ziemię i podskakiwała w przeciągu dwóch dni w ręku prezesa Izby, gdyż kiedy poseł Grocholski wtedy słusznie zapytał prezesa, dlaczego już raz na porządek dzienny nie stawia rezolucji galicyjskiej, gdyż godność parlamentu nie pozwala na ostatni dzień sesji spychać tak ważnej sprawy, która obchodzi tak żywo wszystkich mieszkańców wielkiego kraju Austrji, prezydent odpowiedział, że godność Izby nakazuje trzymać się regulaminu, a regulamin powiada, że przedłożenia rządowe mają pierwszeństwo przed innemi sprawami.

Godność więc nakazywała j e d n e g o dnia nie zważać na rezolucję, bo były j e s z c z e drobne kwestje, któremi się rząd raczył opiekować *a la minute* — a ta sama godność j u ż p o wyczerpaniu rządowych projektów na t r z e c i dzień nie dozwala znowu zająć się tą kwestją, bo jest zbyt ważna!

Wspomniał także prezydent, że korona używając swego prawa oznaczyła termin zamknięcia sesji na dzień 15. maja — więc teraz już niema czasu do rozpraw.

I tu przyda się wyjaśnienie. Wiadomo, że w konstytucyjnem państwie w takich rzeczach monarcha radzi się odpowiedzialnych doradzców. Oni to ustanawiają termina otwarcia lub zamknięcia Izb, bo oni tylko obznajomieni są ze wszystkiemi szczegółami czynności i spraw politycznych.

Widocznem jest, że ministerjum obrachowało wszystkie sprawy, i że nie przypadkowo i bezwiednie oznaczyło termin taki, któryby umożebnił zepchnięcie sprawy *ex Scylla in Charybdim* — bo wszystkie te roboty i pertraktacje niemają na przyszłej sesji najmniejszej wartości i znaczenia. Trzebaby na nowo rozpoczynać pracę Sizyfa.

Poseł hr. Adam Potocki zapowiedział „oświadczenie“ na przyszłem posiedzeniu co do rzeczonego wywodu prezydenta Izby, Kaiserfelda.

Na końcu dodam, że jak mi przedtem mówiono, iż może nie przyjdzie rezolucja na porządek dzienny (o czem jednak wątpiłem), tak z tego samego źródła dowiaduję się, iż głównie ministerstwu tutejszemu (a bardziej państwowemu) chodziło o zapewnienie sobie delegacji państwowej czyli wspólnej. Zdaje się bowiem, że teraz nie będzie powodu składania mandatów zbiorowo — bo mogą się łudzić na nowo myślą, że trzeba się zakonserwować... *ad feliciora tempora.*

Bukareszt d. 5. maja.

(*A. Łab.*) Minęły święta Wielkanocne, a z dzisiejszym dniem kończą się czterodniowe ferje świata dziennikarskiego. Przerwa ta nie przyniosła jednakże, według mego zdania, wielkiej szkody ani miejscowej publiczności, ani korespondentom, pisującym do zagranicznych dzienników, z rumuńskich bowiem można chyba powziąć wyobrażenie o wewnętrznych waśniach, które jako już chroniczne, nie przedstawiają nic ciekawego, o faktach zaś donioślejszych, odnoszących się do teraźniejszości i mogących wpłynąć na przyszłość kraju, dowiedzieć się z nich niepodobna. Kilkakrotnie miałem już sposobność mówić wam o tem, jak bardzo zapoznaje tutejsze dziennikarstwo ważne swoje posłannictwo, i niebacznie pozbawia się przez to korzyści, płynących z wolności słowa. Dziś, jeśli powracam na chwilę do tego tematu, to tylko dlatego, aby was upewnić, że najbardziej winien tu sam rząd bez różnicy i względu na ludzi, którzy mu przewodniczą. Organa rządowe nie przemawiają z pewnością nigdzie, z wyjątkiem chyba Moskwy, z taką zażartą gwałtownością, z takiem ubliżaniem obcej i własnej godności, jak w Rumunii. Kłamstwo, fałsz, nie mówiąc już o wsteczności poglądów, jest u nich podstawą argumentów, a polemika przechodzi w wyuzdaniu wszelkie karczemne kłótnie, jakie się kiedykolwiek

Z wystawy.

I.

Tegoroczna wystawa obrazów, urządzona przez lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, zawiodła nasze oczekiwania. Po zeszłorocznej, na której prócz ładnego płótna J. Matejki, widzieliśmy jeszcze kilka celniejszych utworów tak krakowskich jak i warszawskich artystów, mogliśmy się śmiało spodziewać, że wystawa, która w rok później nastąpi, będzie już nierównie bogatszą, zwłaszcza, że Towarzystwo, istniejące blisko dwa lata, mogło łatwo zawiązać wszechstronne stosunki z najcelniejszymi artystami. Tymczasem dziś, przeszedłszy się po sali Domu Narodnego, widzimy tak pod względem jakości, liczby, a jeśli się wam podoba, to i rozmiarów, nierównie większe ubóstwo niż roku zeszłego. Żałujemy, że Towarzystwu lwowskiemu nie udało się porozumieć z krakowskiem co do wspólnego urządzenia wystawy, w takim bowiem razie publiczność miałaby zbiorowy rezultat prac wszystkich polskich artystów, a nie same przebiórki. Niech się nikt nie gniewa za wyrażenie: p r z e b i ó r k i. Z wyjątkiem kilku utworów, które łatwo policzyć na palcach jednej ręki — reszta nie zasługuje na inną nazwę.... Zresztą o ile wiemy nie w samym tylko Lwowie wystawa zrobiła fiasko. W Krakowie nie powiodła się ona także tego roku.... Czy więc oba Towarzystwa nie powinne przyjść do przekonania, że w kraju, tak małym i ubogim jak Galicja, gdzie ogół niema żadnego wyobrażenia o sztuce, gdzie mecenasów sztuki brak zupełny, gdzie artystów nie wielu, gdzie prawdziwych znawców szukalibyśmy napróżno z latarnią Dyogenesa, i gdzie niema ani jednej dobrej szkoły malarskiej—urządzanie dwóch odrębnych wystaw jest dziecinną igraszką, nieprzynoszącą nikomu prawdziwej korzyści, a szkodzącą interesom obu Towarzystw?...

Ale wejdźmy do sali Domu Narodnego i przypatrzmy się chociaż tym płótnom, które tam powieszono...

Zaczynam od portretów, bo tych stosunkowo najwięcej.

J. L e o p o l s k i W i l h e l m ze L w o w a, nieznany jeszcze szerszej publiczności w naszem mieście, wystawił dwa popiersia dwóch mężczyzn, z których szczególnie portret *Podeszłego mężczyzny* stoi pod względem artystycznym nierównie wyżej, a niżeli wszystkie męzkie portrety razem wzięte, jakieśmy dotychczas widzieli na lwowskiej wystawie. Przypatrzcie się tej rzadkiej poprawności rysunku, temu plastycznemu traktowaniu światła i cieniu, i tej wzorowej harmonii, w jaką się zlewają wszystkie kolory, a przyznacie wraz ze mną, że portret *Podeszłego mężczyzny* przypomina pod wieloma względami prace flamandzkich mistrzów. P. Leopolski ma także głębokie artystyczne czucie, które na płótno przelewa żywych ludzi. W jednej z sal Luwru, widziałem głowę, malowaną przez pewnego portrecistę z czasów Restauracji, który nad jej wykończeniem stracił cztery lata. Każdy szczegół był tam oddany z nadzwyczajną dokładnością, proporcje zachowane z rzadką sumiennością, każdy włosek, żyłki, niemal pory w ciele malowane z pedantyczną skrupulatnością — przytem tło i zaokrąglenie twarzy było tak iluzyjnie wykończone, że zdawało się, iż cała głowa występuje z płótna, — a mimo to każdy znawca odwracał się od tej głowy z uśmiechem politowania na ustach, gdyż brak w niej sztuki we właściwem jej znaczeniu. Wszystko w niej jest prócz życia — charakteru. Wielu mniema, a nawet wierzy, że portret wtedy jest dobry, gdy na pierwszy rzut oka znajdzie się w nim podobieństwo do tej osoby, którą artysta malował. Błędne to pojmowanie zwichnęło już nie jeden talent. Podobieństwo rysów, jakkolwiek jest warunkiem bardzo ważnym, stoi jednak w sztuce zawsze na drugim planie. Na pierwszym powinno być to, co się mieści pod zewnętrzną skorupą człowieka — jego charakter. Jakim sposobem dochodzi się do odkrycia tej wewnętrznej istoty, tego nikt nigdzie nie nauczy. Aby przelać na płótno duszę człowieka, malującą się w jego wzroku i na całej twarzy, potrzeba mieć talent wrodzony, trzeba mieć poczucie artystyczne. Kto niema tego uczucia, ten może r o b i ć bardzo podobne portrety, lecz utwory jego będą miały pod względem artystycznym taką doniosłość, jak ręczna praca każdego rzemieślnika.

Gdybym miał p. Leopolskiego sądzić nawet z tego jednego portretu, o którym powyżej wspomniałem, to już musiałbym go zaliczyć do najpierwszych artystycznych zdolności w Polsce. Ale w przekonaniu tem utwierdza mnie jeszcze więcej portret byłego namiestnika, hr. Gołuchowskiego, który o ile mi wiadomo, ma się niezadługo pojawić na wystawie. W głowie *Podeszłego mężczyzny* jest, że tak powiem, klasyczna sztuka, ale niema tego, co nawet nie-znawców bije w oczy, t. j. efektu, który połączony z plastycznością nietylko sztuce nie szkodzi, lecz często nawet ją wspiera. Ten umiarkowany efekt jest właśnie w portrecie hr. Gołuchowskiego. Spodziewamy się, że artysta ukaże nam niezadługo publicznie tę pracę, świadczącą chlubnie o jego talencie.

P. Leopolski nie uważając portretu za ostatoczny kres sztuki, oddaje się nierównie więcej kompozycjom, których kilka ma już rozpoczętych w swej pracowni. *Widoku Ruskiej ulicy*, umieszczonego na Wystawie, nie można żadną miarą uważać za co innego jak za drobne studjum, w którem perspektywa architektoniczna wespół z perspektywą powietrzną jest zachowana z rzadką wprawą techniczną. Chociaż jako studjum obrazek ten ma swoje zalety, lecz mimo to nam nie wystarcza.

Przypatrzywszy się portretom p. Leopolskiego, mamy prawo żądać od niego wystawienia jeszcze w tym roku jakiejś poważnej kompozycji, abyśmy się mogli zapoznać i z tą stroną jego talentu.

Po p. Leopolskim najlepsze portrety nadesłał tego roku p. Z y g m u n t S i d o r o w i c z z Wiednia. W głowie *blondynki* (l. 15) obok życia dostrzegamy rzadką miękkość pędzla, a chociaż w cieniowaniu artysta niema należytej wprawy, to jednak można się spodziewać, że przy pracy uda mu się usunąć tę techniczną wadę. Z artystycznem zacięciem jest także traktowana głowa *brunetki* i *starca*, chociaż w rysach tego drugiego brak już należytej miękkości i całe oświetlenie obliczone więcej na efekt. Mniej szczęśliwym jest p. Sidorowicz w kompozycjach. Jego *Adam i Ewa nad zwłokami Abla*, nie są pierwszymi rodzicami rodu ludzkiego, bo ciała ich są tak wątłe, jak każdego wypieszczonego panicza; krajobraz nie przypomina niczem okolic bogatej Azji; koloryt ciał i powietrza jest wstrętny, bo jakiś trupi; a układ zwłok w Abla i przechylającej się nad niemi Ewy nie są estetycznie piękne. Grecy i Rzymianie posuwali poczucie piękna tak daleko, że nawet żołnierz, padający pod ciosem nieprzyjaciela, starał się konając ułożyć swe członki harmonijne i pięknie, a gladjator, powalony w Koloseum na ziemię, podnosił się raz jeszcze, i dopiero gdy twarz ozdobił o ile możności jak najprzyjemniejszym uśmiechem, i gdy ciało swe ułożył według wymagań piękna — pochylał głowę i konał. Ówcześni ludzie nie chcieli, aby nawet po śmierci ich trup raził przechodnia. Dziś zatraciło się to poczucie w masach. W artystach powinno ono jednak tkwić i żyć — bo inaczej zatracimy sztukę. Nie o wiele szczęśliwszym był p. Sidorowicz i w drugiej kompozycji, przedstawiającej *Panię Twardowską* w chwili, gdy djabeł, wezwany przez Twardowskiego, aby żył z jego żoną, pragnie jak najprędzej wynieść się za drzwi. Wierszyk Mickiewicza ma wielkie zalety bo jest świetną baladą. Zalety miałaby i kompozycja p. Sidorowicza, gdyby sama Twardowska nie budziła takiego wstrętu. Pan Sidorowicz, mający jako portrecista bardzo wiele talentu, powinien pracować najwięcej w tej gałęzi malarstwa. Zapoznawszy się lepiej z naturą, będzie mógł nierównie łatwiej przelewać potem swe pomysły.

Talent p. P e n t h e r a D a n i e l a ze Lwowa, nie rozwinął się od zeszłego roku. Dziś widzimy go na tym samym szczeblu, na którym go zastała zeszłoroczna wystawa. Wiele zamiłowania do sztuki, praca żelazna, ale przytem brak smaku i tej wewnętrznej iskry, po której poznajemy prawdziwego artystę, choćby jego postacie były karykaturalnie brzydkie. Tam, gdzie p. Penther chce być smutnym i zamyślonym, jak n. p. w twarzy *brunetki z pochyloną głową*, staje się mdłym i niemal śpiącym, a tam, gdzie radby uwydatnić męzką siłę i jakiś nieugięty charakter, jak n. p. w portrecie mężczyzny, wiszącym po lewej stronie portretu księcia Sapiehy, staje się twardym i szorstkim. P. Penther nie umie schwycić charakteru w oczach, co najwięcej uderza w głowie księcia Sapiehy Adama; nie panuje nad światłem i cieniem i prócz tego niema talentu do kompozycji, o czem łatwo się przekonać z *portretu familijnego*. Gdzież kto słyszał, aby artysta, mający pomieścić na jednem płótnie cztery osoby, malował wszystkie twarze *en face*? Ztąd to pochodzi, że uderzają najwięcej cztery nosy, a potem oczy, biegnące w równoległych liniach. Z czterech osób można już utworzyć kompozycje. Draperje udają się p. Pentherowi wybornie, bo o ile się zdaje, artysta zajmuje się niemi z nietajonem upodobaniem. Ale draperja to nie sztuka.... Szczęśliwszym jest pan Penther w kopiach, o czem świadczy głowa dziewczyny, zdjęta z oryginału Rembrandta.

P. G r a b o w s k i J ę d r z e j, ze Lwowa, który zeszłego roku ukazał nam bardzo wiele prac swoich, stał się tym razem bardzo skąpym. Zdaniem mojem, oszczędność ta wyszła na korzyść Towarzystwa, urządzającego wystawę, bo gdyby p. Grabowski umieścił był jeszcze więcej takich portretów, jak historyczny *Augusta III.* i więcej podobnych kompozycyj jak *Paupry, grający w guziki*, to nie wiem czy znalazłoby się u nas wielu na tyle odważnych, którzyby jeszcze i wtedy chcieli zwidzić salę Domu Narodnego. Czytelnik wybaczy, że nie będę szczegółowo opisywał obu wzmiankowanych utworów. W *Auguście* jest pełno żywych kolorów, ale zato niema karnacji, rysunku i charakteru. *Paupry*, są znów do tego stopnia obrzydliwe, że oko widza odwraca się od nich niemal z oburzeniem. Rude głowy, idjotyczne twarze, podarte odzienie, niekształtne członki i fatalnie nieudały krajobraz, na którym się scena odbywa, oto treść kompozycji p. J. Grabowskiego. Więcej podobnych utworów, a sztuka stanie się postrachem ludzkości. Ale p. Grabowski nie jest pozbawiony talentu. Chociaż portret p. Trzecieskiego jest malowany z widocznym pośpiechem, i chociaż w oczach czuć się daje wielki brak życia, a w karnacji niema należytej plastyczności, wszelako całość może się policzyć do wcale udałych, gdyż jest w niej rysunek i pewna werwa, zdradzająca zaniedbany talent. Czy nie lepiej byłoby dla każdego artysty, który niema chęci pracować i wyrabiać się coraz więcej, gdyby złożył palętę i zajął się czem innem? Lepiej zerwać z talentem, niż nie... [illegible] jego słusznym wymaganiom.

komu słyszeć zdarzyło. To system, szyk, to cecha popularności. Kto w wymyślaniu wyczerpie cały słownik obelg, ten sądzi, iż już dowiódł, iż czarne jest białem i odwrotnie; to też artykuły takich dzienników, jak sławna *Trompeta Carpatilor* i w najnowszych czasach *Pressa*, nie są czem innem jak paszkwilem, istnym anachronizmem w drugiej połowie XIX. wieku. Że i inne idą za ich przykładem i starają się im dorównać, to rzecz zupełnie naturalna, a pp. wstępni artykuliści starają się ile możności wyprzedzić jedni drugich w nieuctwie i gburowatości. Z dzienników, wychodzących w języku rumuńskim, jedna *Terra* wyróżnia się na korzyść swoją od wyżopisanych, i nie zostałaby tak jak tamte okryta hańbą i wstydem, gdyby kto jej artykuły przełożył na jakikolwiek z języków cywilizowanego świata.

Monitorul fałszuje fakta, wychwalając wielkie konstytucyjno-patrjotyczne czyny p. ministra spraw wewnętrznych, a naśladując w urzędowych dementach i komunikatach niezgrabną powagę swego paryzkiego kolegi, staje się nasamprzód bardzo śmiesznym, a następnie nadzwyczaj podobnym do organu hr. Bismarka. Boliak imituje w *Trompecie* Katkowa; ten chciałby wytępić Polaków w ziemiach polskich, tamten radby wygładzić żydów w Rumunii i jest tyle bezczelnym, że nietolerancję swoją podnosi do znaczenia dogmatu politycznego, chcąc zarazem uchodzić za zwolennika idei zachodnich, a głównie za gorącego wielbiciela Francji. Co jednak najzabawniejszego, to to, że rumuńscy tępiciele żydów zarzucają im brak cywilizacji. Słusznie też odpowiada im na ten zarzut *l'Israelite Roumain* (który, mówiąc nawiasem, przekonał się nareszcie, że w swoim czasie był i przez czerwonych systematycznie w pole wyprowadzony). „Odwołujecie się do cywilizacji — powiada obrońca praw żydowskich, a raczej obrońca obywatelskiego równouprawnienia — odwołujecie się do cywilizacji, a czyż ona jest dla was czem innem jak pudełkiem z mydełkami, tak dalece, że dopiery żyd, woniejący mydłem, upomadowany, ugolony, ufryzowany i ubrany według ostatniej mody, stałby się od razu w oczach waszych człowiekiem zupełnie cywilizowanym? Argumentami waszemi dowodzicie najlepiej, że znacie żydów tylko z widzenia; aloż ostatni z żydów umie czytać i pisać, a posłuszny prawu swojemu, poświęca jeden dzień w tygodniu odpoczynkowi ciała, rozmyślaniu i nauce. Gdybym miał do wyboru być zamkniętym przez sześć tygodni z wami, lub przez sześć lat z najostatniejszym z żydów, wybrałbym ostatniego, gdyż z nim mógłbym nieskończenie rozprawiać o wszystkiem, o niebie i o ziemi. Możecie nam wytknąć wiele błędów, wiemy, że nie jesteśmy ani nieomylni, ani doskonali, wolni jednakże jesteśmy od grzechu nieuctwa."

L'Israelite powiedział istotną prawdę, której *Trompeta* swojemi sofizmatami zbić niepotrafi.

Romanul wierny nadal jezuityzmowi, wyznawanemu przez swego głównego dyrektora, p. C. A. Rosettego. Nie jestto naszym zwyczajem drwić z pokonanego lub urągać się słabszemu, ale dziennik, który przed laty nie mógł znaleźć dość wymownych słów pochwały dla bohaterów wojny krymskiej, a następnie w r. 1868 utrzymywał, że w ręku Moskwy spoczywa sztandar sprawiedliwości i wolności, wielbił wielkość Prus, a unosząc się nad machiawelizmem Bratiana i prawosławiem moskiewsko-rumuńskiem, groził Francji i jej sprzymierzonym wywieszeniem konstantynowskiego „Labarum" — taki dziennik zasługuje tylko na pogardę i wart jest losu, który wraz z nim spotkał i tych, których jest organem.

Nowo powstały dziennik *Trajan*, wskrzesza dako-rumunizm za pomocą wytępienia obcego elementu w Rumunii, naturalnie z należnem uwzględnieniem moskiewskiego i pruskiego. We wszystkich razem przytoczonych tu dziennikach, wiele hałasu, krzyku i gorszącej kłótni o nic, a raczej o to, który ma mieć prawo uważać się za wyraz opinii publicznej, choć tej rzeczywiście niema, a w żadnym nie znajdziesz pracy, mogącej przynieść ogółowi choćby najmniejszy pożytek. Rząd i rządzeni sieją kąkol i karmią się nawzajem strawą stęchłą, to też nie powinni dziwić się powszechnej niestrawności.

Jutro lub pojutrze powraca książę Karol z Jass w towarzystwie swego brata, Leopolda, który, jak powiadają, odwiedza Rumunię w jakiejś ważnej cywilizatorskiej misji. Znaczenia jej można wprawdzie domyślać się w przybliżeniu z głównych zarysów dotychczasowej prusko-moskiewskiej propagandy, całość jednakże pokryta jest dotąd tajemnicą. Opozycja spogląda nieufnem okiem na postępowanie partji dworskiej, prowadzonej przez Kogolniczana, a jak z jednej strony niektóre zewnętrzne objawy pozwalają domyślać się pewnych knowań w celu obalenia dzisiejszego systemu rządowego, tak z drugiej strony zamach stanu staje się coraz bardziej prawdopodobnym.

Wczoraj obchodzono tu nadzwyczaj uroczyście w greckiej cerkwi dzień imienin króla greckiego. Na nabożeństwie widziano tylko konsula moskiewskiego i pruskiego, dostojnicy rumuńscy byli natomiast nader licznie reprezentowani. Około godziny pierwszej zajechał Dymitr Ghika, prezydent ministrów, w towarzystwie adjutanta księżęcego, pułkownika Filipeski, w dworskiej karecie, otoczony szwadronem dorobanców, aby złożyć w imieniu księcia Karola w ręce jeneralnego konsula Grecji życzenia dla jego monarchy. Z tą samą etykietą pospieszyli także i konsulowie innych państw. — Z wielką okazałością odbyła się tu niedawno ceremonia pogrzebania zwłok Barbu Stirbeja, byłego księcia wołoskiego, zmarłego w Nicei. Po odbytem w cerkwi metropolitalnej nabożeństwie żałobnem i pochodzie przez całe miasto, odwieziono ciało zmarłego do familijnego grobu w dziedzicznej wsi Buftea, dwie mile od Bukaresztu. Trzeba przyznać, że wszystkie dzienniki z wyjątkiem jednego *Romanula*, pospieszyły z oddaniem należnego hołdu panującemu byłego hospodara, którego bez zaprzeczenie można z wszelką słusznością nazwać jedyną znakomitością kraju. *Romanul* nie uznaje jej, gdyż według niego niema większego człowieka nad Rosettego i Bratiana.

Przy sposobności parady byliśmy świadkami, że wojsko rumuńskie pomimo lekcyj, pobieranych od Prusaków, niczego się nie nauczyło, a bodaj czy nie zapomniało tego, co kiedyś umiało, bo dziś już nawet chodzić nie umie, natomiast błyszczy prukiemi kaskami, pióropuszami i iglicówkami.

Czynności Rady państwa.

200. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 11. maja.

Obecni są ministrowie: Taaffe, Brestel i Berger. Posłów schodzi się bardzo niewielu, a z delegatów polskich zaledwie połowa.

Izba przyjmuje z oznakami żywej radości zawiadomienie prezydentury Izby panów, że ustawa szkolna uchwaloną została w tejże Izbie zgodnie z osnową Izby poselskiej.

Przyjęto ustawę o pożyczce z bukowińskiego funduszu religijnego na wybudowanie gmachu rządowego w Czerniowcach.

Ryger stawia wniosek, ażeby Izba przyjęła propozycję Wydziału podatkowego, by ustawę o traktowaniu obszerniejszych przedłożeń zastosować także do przedłożeń podatkowych, poruczonych temuż Wydziałowi, gdyż według tego wniosku mógłby Wydział podatkowy być ogłoszony za stały. Izba uznaje pilność tej propozycji, ile że przejść ona musi jeszcze uchwałę Izby wyższej i sankcję korony, przyjmuje ją więc natychmiast.

Banhans zdaje sprawę z przedłożeń rządowych, dotyczących sprzedaży niektórych nieruchomych przedmiotów własności państwa. Między innemi zostaje tem przedłożeniem upoważniony minister finansów do sprzedaży Truskawca z 562 morgami lasu. Grocholski oświadcza, że delegacja polska będzie głosować przeciw sprzedaży Truskawca, i powołuje się na powody, przytoczone w przeszłym roku przy podobnej okoliczności. Izba jednak nie uwzględnia tego głosu, i przyjmuje dotyczące przedłożenie rządowe bez rozprawy.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe, dotyczące refundowania gwarancyjnego długu państwa czeskiej kolei zachodniej, jakoteż przedłożenie o przeprowadzeniu konwersji ogólnego długu państwa i wprowadzeniu nowej monety złotej.

Figuly w imieniu Wydziału wyznaniowego zdaje sprawę z kilku petycyj różnych korporacyj religijnych o uznanie ich w drodze ustaw. Wydział stawia wniosek: „Izba wezwie rząd o jak najrychlejsze przedłożenie do konstytucyjnego traktowania projektu ustawy, w którejby były ustanowione zasady, według których by rząd orzekał o prawnem uznaniu jakiej korporacji religijnej." Przeciw temu wnioskowi oświadcza się minister Giskra; za wnioskiem Rechbauer, poczem Izba odrzuca go małą większością głosów. Polacy głosowali jedni za, drudzy przeciw wnioskowi.

Między innemi zdaje Mende sprawę z petycji podpułkownika Bartels z Linzu, o przekazanie jego procesu trybunałowi państwa.

Jak wiadomo, został Bartels oskarzony o obrazę majestatu z powodu publikacji broszury wojskowej, i został uznany niewinnym tak przez sąd wojenny jak i przez honorowy sąd wojskowy, którego kompetencji nie uznawał z góry, nie widzi zatem dla siebie zadośćuczynienia w swoim wyroku i udaje się z powyższą petycją do Rady państwa. Ponieważ jednak każdemu przysługuje prawo zaapelowania bezpośrednio do trybunału państwowego, wnosi Wydział, ażeby nad petycją Bartelsa przejść do porządku dziennego, lecz ażeby zarazem wyrazić nadzieję, że ministerstwo sprawiedliwości dopilnuje na przyszłość, aby prawa władzy ustawodawczej nie bywały naruszane wojskowemi przepisami dyscyplinarnemi.

Minister sprawiedliwości, Herbst, nadmienia, że uważa powyższy wniosek za wyraźne wypowiedzenie, iż wojskowemi przepisami dyscyplinarnemi naruszono konstytucję, a wobec takiego oskarzenia należałoby przynajmniej dokładnie zbadać naprzód cały stosunek tej sprawy. Po tem przemówieniu Izba przyjmuje tylko pierwszą część wniosku Wydziału, drugą odrzuca.

Na zamknięcie posiedzenia zabiera głos przewodniczący Kaiserfeld: Mam jeszcze pod ręką przygotowane do rozpraw Izby: ustawę o ślubach cywilnych, przedłożenia rządowe o reformie podatku zarobkowego i regulamin dyscyplinarny dla adwokatów — dalej, sprawozdanie z rezolucji galicyjskiej i reformy wyborczej. Ponieważ Rada państwa ma być już tej soboty zamkniętą, więc możemy rozporządzać jeszcze tylko dwoma dniami. Nie uważam za zgodne z godnością Izby, brać jeszcze pod jej obrady przedmioty, które tak mocno zajmują opinię publiczną, jeśliby one nie miały być traktowane tak, jak zasługują, lecz tylko pobieżnie, albo jeśliby nie miały być wcale załatwione, gdyby je traktowano jak należy. Nie chcę tedy stawiać żadnego z tych przedmiotów na porządku dziennym, a do wymienionych właśnie przedmiotów muszę dodać jeszcze dalsze sprawozdanie z petycyj, a ewentualnie sprawozdanie Wydziału wyznaniowego z poruczonych mu petycyj i z wniosku dr. Mühlfelda o zniesienie konkordatu.

Adam Potocki: Zastrzegam sobie wyrazić na przyszłem posiedzeniu moje zdanie co do oświadczenia p. prezydenta. Prezydent: Udzielę panu hrabiemu w tym przedmiocie głosu na przyszłem posiedzeniu — może też życzy go pan sobie dziś jeszcze? (Głosy: dzisiaj!)

Potocki: Nie potrzebuję wyłuszczać, jak dla nas jest ważnem doczekanie chwili wzięcia pod obrady rezolucji galicyjskiej, która już od początku tej sesji stała ciągle na porządku dziennym opinii publicznej. Upraszam o nastręczenie mi możności pomówienia w tej kwestji po lepszej rozwadze, na przyszłem posiedzeniu.

Schindler: Rozprawa nad porządkiem dziennym przyszłego posiedzenia jest właśnie dzisiaj na miejscu. Nie zdaje mi się jednak, aby na przyszłem posiedzeniu można rozprawiać o porządku dziennym tegoż posiedzenia.

Prezydent: Hrabia miał inną myśl; pragnie on na przyszłem posiedzeniu wypowiedzieć swoje zdanie o tej okoliczności, że sprawozdanie z rezolucji galicyjskiej nie zostało postawione na porządku dziennym. Potocki: Tak właśnie! Prezydent: Nastręczę tedy panu hrabiemu sposobności złożenia swego oświadczenia.

Następne posiedzenie we czwartek, d. 13. bm.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Niektórzy korespondenci pism prowincjonalnych podają już osnowę mowy tronowej, którą cesarz zamknie jutro Radę państwa. *Neue fr. Presse* daje przy tej sposobności do myślenia, że podobna gorliwość jest niewłaściwą, gdyż mowa tronowa nie jest jeszcze zredagowaną.

Czytamy następujące oświadczenie w półurzędowej *Wiener Abdpost*: „Wychodzący w Krakowie *Kraj* podaje zupełnie tendencyjnie osnutą opowieść o rozmowie, jaka się w Wiedniu odbyła między ministrem spraw wewnętrznych, dr. Giskrą, i deputowanym galicyjskim, p. Wolnym, należącym do ludności włościańskiej. W całej tej sprawie tylko tyle jest prawdy, że p. Wolny za pobytu swego w Wiedniu odwidził pana ministra, przyczem prawdopodobieństwo samo się nasuwa, iż przy tej sposobności stosunki kraju ojczystego p. posła były przedmiotem rozmowy. Wszystkie dalsze doniesienia i kombinacje, jakie dziennik krakowski do faktu tego przywiązuje, są prostym wymysłem. Oświadczamy przedewszystkiem stanowczo, że twierdzenia te są nieprawdziwe, jakoby p. Wolny ze strony rządu umyślnie do Wiednia powołany został, jakoby tutaj przyjechał na koszt publiczny, jakoby go dr. Giskra już pierwej znał i jakichkolwiek udzielał mu poleceń, lub jak to *Kraj* posądza, formalnie go upoważnił do agitacji między galicyjską ludnością wiejską. Insynuacje dziennika tego są tak szorstko rzucone, że nieprawdziwość podań jego jest jasną dla każdego nieuprzedzonego."

W sejmie węgierskim wystąpi temi dniami dniami członek lewicy, Toth, z interpelacją, czy w najbliższym budżecie, jak to podczas ostatniej sesji przyrzekł Lonyay, będą zniesione niesłuszne stemple dziennikarskie i opłaty od inseratów.

Morawski *Tagesbote* dowiaduje się od swego wiedeńskiego korespondenta, że księga czerwona, która będzie przedłożona delegacjom, jest już na ukończeniu. Depesze hr. Beusta, wystosowane do austrjackiego pełnomocnika w Stambule, p. Prokesch-Ostena, a tyczące się grecko-tureckiego sporu, będą wszystkie ogłoszone. W księdze czerwonej mają się także znajdować instrukcje, które hr. Beust przesłał austrjackiemu posłowi w Paryżu, księciu Metternichowi z powodu paryzkiej konferencji.

Hiszpania. W kortezach miały się wczoraj rozpocząć rozprawy nad formą rządu. Ciekawe będzie przy tej sposobności grupowanie się pojedyńczych stronnictw i oświadczenia członków prowizorycznego rządu.

Na posiedzeniu kortezów z dnia 11. b.m. minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację deputowanego Ochoa, że temi dniami kazał uwięzić pewnego księdza, który przy końcu kazania zawołał był do zgromadzonego ludu: „Śmierć kacerzom i protestantom, którzy zatwierdzili wolność wyznań!"

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod dniem 9. maja do *Gazety Wrocławskiej* „Przedwczoraj uwięziono kilka osób, należących do wyższych sfer społeczeństwa, a po dokonanej rewizji w ich mieszkaniach odprowadzono je do cytadeli. Między uwięzionymi znajduje się medecynier dr. Karnowski, który niedawno wrócił z Krakowa, a na którego padło podejrzenie, że przywiózł pisma, dotyczące ekskomunikacji owych biskupów, co bez zezwolenia Rzymu wzięli udział w takzwanym katolickim synodzie w Petersburgu. Rewizja, odbyta w pomieszkaniu p. Karnowskiego, przypomina rewizje z r. 1863 i 1864. Podłogę oderwano całą, ale mimo to nic nie znaleziono.

W miarę jak się zwiększają od kilku lat w ogóle wszystkie podatki, potroił się także podatek miejski, płacony na utrzymywanie trotoarów. Chociaż zwiększenie to jest bardzo znaczne, wszelako można się przynajmniej tem pocieszyć, że od dwóch lat polepszono znacznie trotoar w środku miasta. Prezydent miasta, jenerał Witkowski przedłożył tego roku komitetowi urządzającemu wniosek do zatwierdzenia, mocą którego z nadwyżki podatków przypadłoby tym razem na polepszenie trotoarów 65.900 rubli. Komitet urządzający rozstrzygnął jednak, że na trotoary będzie dostatecznych 12.000 rubli, a zato pozostałą sumę, t. j. 53.000 rubli ma się obrócić na postawienie prawosławnej cerkwi w Częstochowie!

Obecnie bawi tu jeden z wyższych urzędników z ministerjum spraw wewnętrznych, który zastanawia się nad stosunkami gmin żydowskich w królestwie Polskiem, aby je urządzić tak jak w Moskwie. W kołach, których ta sprawa dotyczy, panuje wielka obawa, gdyż na tem polu moskiewskie ustawodawstwo nosi na sobie piętno średniowieczne."

Z nad granicy polskiej piszą do *Augsb. Allg. Ztg.*, że potwierdza się wiadomość o zbliżeniu się petersburgskiego gabinetu do kurji rzymskiej. Przypuszczenie to, mówi rzeczony korespondent, popieram najpierw tem, że rząd moskiewski kazał zawiesić proces, wytoczony z taką ostentacją biskupowi z Augustowa, i że zasystował uchwały petersburgskiego synodu. Także o prześladowaniu katolickiego duchowieństwa nie słychać już od pewnego czasu. *Neue fr. Presse* dodaje do tych wiadomości następujący komentarz: „Po przyjęciu, jakiego doznała deputacja księży galicyjskich, przedstawiona w Watykanie przez hr. Trautmannsdorfa, i ze słów, które przy tej sposobności wymieniła deputacja z Ojcem św. (papież rzekł, że duchowieństwo nie powinno się mieszać do spraw politycznych, czyli mówiąc innemi słowy, że nie powinno brać udziału w żadnym narodowym ruchu przeciw moskiewskiemu rządowi; prz. red.) można łatwo przypuścić, że kurja rzymska radaby zbliżyć się do rządów cara. Rzecz naturalna, że takie porozumienie się da się przeprowadzić tylko kosztem polskiej narodowości i wyparciem się powstania. Uroczystość papiezkich sekundycyj można zatem uważać za początek nowej ery między carem a papieżem."

Kronika.

— **Mianowanie.** W skutek przedstawienia gminy w Sokalu, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole głównej Józefowi Neusteinowi, pomocnikowi nauczycielskiemu przy szkole głównej w Rohatynie.

— **Wybory uzupełniające do Rad powiatowych.** Do Rady powiatowej jarosławskiej wybrany został dnia 8. b.m. hr. Wilhelm Siemieński z Pawłosiowa, a do Rady powiatowej nisieckiej, z grupy miast, dnia 30. z. m. Michał Koszałka, mieszczanin z Rudnika, zaś z grupy wielkich posiadłości d. 5. bm. ks. Walenty Padowicz, proboszcz i dziekan z Jeżowa.

— **Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej** nie odbyło się. Pogrzeb ś. p. Gosiewskiego przeszkodził bowiem pp. radnym zgromadzić się na posiedzenie. P. Gosiewski zapisał cały swój majątek na cele dobroczynne, mianowicie na stypendja dla kształcących się murarzy, architektów itp. Rozdawnictwo tych stypendjów ma należeć do komitetu, złożonego z 12 radnych miejskich, z wyłączeniem jednak prawników wszelkiego rodzaju.

— **W „Czasie"** czytamy: Dowiadujemy się, że hr. Adam Skorupka i p. Stanisław Koźmian starać się mają wspólnie o przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, po ukończeniu dotychczasowej dyrekcji, która się konczy p. Miłaszewskiemu na wielkanoc 1870 r. Zachęcani przez wielu obywateli tak Lwowa jak okolicy do ubiegania się o to przedsiębiorstwo dla postawienia sceny lwowskiej na stanowisku, odpowiedniem dzisiejszym wymaganiom, pp. Skorupka i Koźmian otrzymali od nich zapewnienie gorącego poparcia w razie otrzymania dyrekcji teatru lwowskiego.

Proces Neczyporowicza. (C. d.) Dnia 13. maja.

Z odczytanych protokolarnych i zaprzysiężonych zeznań Wasylika z Tyśmienicy, do którego Neczyporowicz wraz z Szepczyńską sprowadzili się byli na święty Michał w r. 1866, pokazuje się, że Neczyporowicz w pierwszych dniach października wyjechał gdzieś, dnia 11. października wrócił, leżał w łóżku, byli żydzi jacyś u niego, poczem wynieśli się z Tyśmienicy.

To samo zeznają Fewrona Majchrak i Rozdolski z Tyśmienicy. Tenże ostatni zdybał Neczyporowicza dnia 6. września pod wieczór w Oleszowie (1½ mili od Tyśmienicy na drodze do Niżniowa) koło Zarwanicy (miejsce odpustów), jadącego z jakimś drugim panem. Przedtem nie było go 3—4 dni w domu. Dnia 16. września był bardzo zrana u N. żyd niski, czarniawy; obaj tego dnia pojechali wraz ze Szepczyńską i nie było ich dwa dni. S. sama wróciła, mówiąc, że odwiozła swego męża do Kałusza. Tego samego żyda (Suchera Ehrenwalda) widywał świadek częściej u N., jakoteż żydówkę młodą. Dnia 15. sierpnia sprowadziła się do świadka Szepczyńska, a potem przyjechał Neczyporowicz, leżał w łóżku całemi dniami, a tylko w wieczór wychodził na miasto i był bardzo ponury. Szepczyńska nazywała go mężem, a przed świadkiem utrzymywała, że jest przedsiębiorcą przy kolei w Czerniowcach. Z domu świadka wyprowadzili się dnia 29. września do domu, gdzie właśnie ludzie wymarli na cholerę.

Neczyporowiczowi do ... powiada świadek, że żyd ów był właśnie pod obecność N. w domu jego. Szepczyńska przyznaje podróż do Kałusza z N. i z żydami — ale tylko na jarmark. Po jarmarku jednak N. został w Kałuszu z żydami.

Jan Makohon z Denysowa, lokajczyk pani Ujejskiej, opowiada wiadome szczegóły napadu rabusiów na dwór Ujejskiej. Rabusie poczęli się dobywać już około 12. godziny. Broni u nich świadek nie widział, ale tylko słyszał brzęk jej. Neczyporowicza nie poznaje. Widział wszystkiego dwóch rabusiów, z których jeden wzrostem równa się Mechlowi Fersterowi, był siwo ubrany: czapka, surdut i spodnie do cholew i podobno z pałaszem w ręku. (Mechel przy tem poznaniu widocznie bledniеje). Byli zresztą różnego, małego i wysokiego wzrostu.

Świadek Jan Trojanowski z Młynisk, włościanin, widział popasających na polu tamtejszem 12tu ludzi z dwoma wózkami węgierskiemi po parze koni. Przechodząc koło nich, powiedział: „Daj Boże szczęścia!" „Nie wielkie szczęście — odpowiedzieli — kiedy nam się oś złamała." Świadek popatrzał na wozy, ale nie widział żadnej osi złamanej. Byli ubrani w surdutach, w czamarkach, w kożuszkach węgierskich, mieli pozapuszczane brody. Jedna para koni: kary i kasztanowaty; druga para: kasztanowata. Świadek myli się tylko widocznie co do dnia: czy w poniedziałek, czy we środę. Konia karego i kasztanowatego miał właśnie Neczyporowicz. Świadek rekognoskował także konie w Tarnopolu, ale zdawały mu się roślejsze.

Neczyporowicz powątpiewa o prawdziwości zeznań tego świadka, i chcąc próbę z nim zrobić, zapytuje: czy konie te były klacze, czy wałachy. (Wesołość.)

Jan Myśków, świadek zaprzysiężony, znalazł z drugim — Koperczukiem, w temże samem miejscu papiery Ujejskiej, i monetę miedź starą i inną; wie dokładnie, że to było we środę; z początku myśleli, że „to jaka choroba" ale potem oddali do wójta, od którego je żandarm odebrał.

To samo zeznają Wojciech Koperczuk i Abraham Czaban, którzy we środę jeździli po drzewo do Tudorowskiego lasu, i wracając ztamtąd wieczorem, znaleźli te papiery.

Hnat Jamny, były parobek we dworze denysowskim, obżałowany o uczestnictwo w rabunku tamże, albowiem wysłany przez rządzcę w pogoń za rabusiami, razem z Bohaczem i Kruchlakiem zbierał po drodze dukaty i złote guziki. Ci znalazłszy kilkadziesiąt dukatów, przyznali się przed Hnatem, że tylko 17 dukatów i 6 guzików znaleźli. Trzy guziki oddali rządzcy Koczorowskiemu, a resztą podzielili się. Bohacz i Kruchlak zmarli wkrótce, a Hnat podejrzywając nieboszczyków o niesumienny podział, udał się do ich wdów, a te w swej dobroduszności dały mu jeszcze, razem 20 dukatów, tak, że Hnat ogółem posiadał 26 dukatów i z tych kilka sztuk rozdał innym, a mianowicie Hryniowi Jamnemu 6 sztuk. Wszyscy wiedzieli o pochodzeniu tych pieniędzy, a przecież zatrzymali je przy sobie, i w tem cała ich wina.

Potwierdzają to w ogóle i w szczególe Hryń Jamny i Nastka, żona Hnata, naturalnie także współobwinieni o uczestnictwo. Kobietom nakazali mężczyźni, aby nic nie gadały, bo „to nam Pan Bóg dał." Hnatowa na zapytanie zast. prokuratora, przeczy, by wiedziała, że to z rabunku, wiedziała tylko, że „dukaty sut' znajdeny" i że „musiły ji pohubyty pany."

Wszyscy troje w szczególowej i energicznej indagacji ze strony zast. prokuratora wywijają się jak mogą od przyznania, jakoby wiedzieli, że gospodarowali pieniądzmi zrabowanemi. Najwięcej inteligencji objawia jeszcze żona Hnata; on sam posiada fizjonomię tak głupią, że trudno przypuścić, by działał w złej wierze.

Stefan Mazepa, urlopnik, także współobwiniony, otrzymał do wymiany od Hrynia Jamnego, swojego wuja, trzema zawrotami 5 dukatów, i zmieniał takowe u żyda Szlomy Weinstocka po 5 zlr. 70 kr. Za fatygę dostał oprócz gorzałki 3 zlr. 68 c., a Hryń Jamny zapytany przez Mazepę, zkąd ma te dukaty, zaspokoił go uwagą, że niema żadnej obawy, gdyż dukaty te zostały znalezione po rabunku, a ci, co je znaleźli, Bohacz i Kruchlak, byli już w tej sprawie słuchani do protokołu i zaprzysiężeni. Tak Mazepa jak i następny współobwiniony twierdzą, że dowiedzieli się

dopiero „po czasie“, że to z rabunku. Przy konfrontacji wydobywa sąd ze wszystkich powyższych obwinionych z wielką trudnością zeznanie, iż dając sobie te dukaty, mówili: „to dukaty najdeny, Pan Bih dau!“

Joanna Kruchlak, także współobwiniona, zeznaje, iż mąż nieboszczyk pokazywał jej 26 dukatów, mówiąc, że je znalazł. Krzyknęła na niego, a ten ją uspokoił, i dopiero przy śmierci swojej przyznał się, że je jeszcze posiada pod strzechą. Wkrótce potem dała Hnatowi Jamnemu dwoma razami po 10 dukatów, a 6 sztuk i jeden guzik złoty oddała rządcy Koczorowskiemu, gdy do niej przyszedł z wójtem po te pieniądze. Wartości ich nie zna obwiniona.

Dośka Bohacz otrzymała od swego męża, także już nieboszczyka, ogółem 27 dukatów i 2 guziki, znalezione na polu; z tych na rozkaz męża dała Józefowi Rybakowi raz 8 a powtórnym razem 2 dukaty do zmieniania. Co ten z nimi zrobił, nie wie; resztę oddała, gdy się upomniano.

Józef Rybak, urlopnik, otrzymawszy od Bohacza 10 a od Kruchlaka 2 dukaty, poszedł do Kozowy, i choć wiedział, że dukatów tych nikt nie posiał na polu, zmieniał takowe powoli u Herszka Fisza, ogółem 12 sztuk, i otrzymał za nie ogółem 29 złr. w. a., za sztukę po 7 guldenów wal. wiedeńską i to tak jeszcze, że gotówką dał mu żyd tylko 22 guld., a resztę odtrącił sobie na konto długu Bohacza czy Kruchlaka. Obwiniony otrzymał za fatygę mieniania 6 guld. wal. wied. Co do ceny spuścił się całkiem na Herszka, mówiąc: „ty lipsze znajesz.“ Obrońca Wolski podniósł tę okoliczność, że licząc po 7 guld. wal. wied., wypadałoby 35 guldenów austr. wal. Żyd okpił go tedy nietylko na cenie, ale i na wypłacie. Rybak pokazywał te dukaty raz na weselu we wsi, mówiąc, że sobie przyniósł z wojska, i wierzono mu. Wiara ta miała w tem swoją przyczynę, że po kampanii r. 1866 urlopnicy poprzynosili rzeczywiście do domu dukaty i inne kosztowności.

Hersz Fisch współobwiniony, arendarz w Kozowie, opowiada: Rybak przyszedłszy do mnie, ofiarował mi dukaty. Ja nie chciał przyjąć. Później podczas jarmarku przyszedł powtórnie. Ja nie chciał przyjąć, mówiąc: aż wójt potwierdzi, że to twoje dukaty, któreś sobie jak mówisz z wojska przyniósł. Wójt z Denysowa nadjechał właśnie i potwierdził: „ne bijte sia“. Ja wtedy przyjął dukaty — ale tylko w zastaw razem 12 sztuk, i zapłaciłem na takowe 29 złr., odtrącając sobie przytem dług. Na przedstawienie, że to nie był zastaw, ale wymiana resp. sprzedaż, Fisch kręci argumentując sprytnie, „jak to może być, żeby ja po 7 guld. wal. wied. mógł płacić za 1 sztukę? Toby ja był oszust“. Z. prokuratora łapie go przy tem na kłamstwie, cytując dawniejsze jego zeznania, całkiem odmiennie opiewające. Trzeba wiedzieć, że ten Herszko Fisch, handlując zbożem, bywał często gęsto w Denysowie nietylko we wsi, ale i we dworze, i o rabunku tamże dokonanym dowiedział się zaraz na drugi dzień. Okoliczność ta obciąża go więc tembardziej, ile że posiadając lepsze poznanie, z ciemnego ludu korzystał.

Pawło Makohon, wójt z Denysowa, nie potwierdza zeznań Fischa, bo mu „nie ręczył“, czy dukaty prezentowane przez Rybaka, pochodzą z czystego źródła. Była tylko pogłoska we wsi, że Rybak przyniósł sobie pieniądze z wojska. Tenże wójt nie wiedział jeszcze wtenczas o prowenjencji dukatów we wsi, i dopiero we dwa tygodnie później o tem się dowiedział, poczem zaraz z rządcą Koczorowskim chodził po chałupach i odbierał poukrywane dukaty.

Pokazało się jednak co innego na tego wójta. Oto gdy komisje sądowe żydom w Kozowie poodbierały dukaty, Herszko Fisch udał się do Makohona o wydobycie od ludzi pieniędzy, które otrzymali za dukaty. I Makohon był tak dalece dla niego uczynnym, że grabił biedaków, aby Fischa indemnizować.

Prezydujący radca Ortyński zgromił też wójta za to postępowanie, niezgodne z prawem ani godnością zwierzchności gminnej. Sprawa taka należy do sądów, a nie do wójta, a wójt czyniąc takie grzeczności, staje się prostym faktorem oszustów.

Makohon wydawał się strasznie skruszony, i odebrano od niego przysięgę.

Na tem skończyło się posiedzenie przed godziną 3. popołudniu.

— **Podhajce** 8. maja. Rada powiatowa podhajecka na pełnem posiedzeniu swojem dnia wczorajszego, obok załatwienia kilku spraw na porządku dziennym będących, jednogłośnie uchwaliła założenie powiatowego a ewentualnie powszechnego szpitalu w miasteczku Podhajcach, przeznaczając na ten cel znaczną kwotę z funduszu powiatu; również uchwaliła wysełanie corocznie jednej kobiety wiejskiej ze stanu włościańskiego na naukę położnictwa do zakładu położniczego we Lwowie, przeznaczając na utrzymanie jej kwotę 100 zlr.; a dalej chcąc się przyczynić i do krzewienia oświaty między ludem celem zachęcenia dzieci w szkołach ludowych do uczęszczenia na naukę szkolną i pilnego oddawania się takowej, z funduszów powiatu przeznaczyła 50 złr. na sprawienie premiów popisowych dla celujących nauką.

Gdy sprawy takiej doniosłości dotyczą po części całego kraju, a nadto podjęcie i załatwienie takowych w sposób powyższy dobitnem jest odparciem pochopnych sądów o działalności Rad powiatowych, z jakiemi się spotykamy w dziennikach krajowych ze strony licznych krytyków, którzy rozprawiają o bezczynności tych Rad, a co gorzej, szerzą powątpiewanie o pożyteczności całej instytucji, nie uwzględniwszy, jakie warunki Rady te zastały i jakie im przysługują środki działania: poczytuję sobie za obowiązek powyższe w następstwach swych tak zbawienne uchwały Rady powiatowej podhajeckiej podać do publicznej wiadomości.

— **Towarzystwo św. Wincentego** (męzkie) rozdawało w roku bież. przy furcie klasztoru OO. karmelitów zupę rumfordzką od 1. stycznia do końca marca, a zatem przez dni 90. Rozdano porcyj 10.880, wypada więc w przecięciu prawie po 121 porcyj dziennie.

Rachunek przychodu i rozchodu jest następujący:

1) Pozostało z przeszlorocznej zimy z darów na zupę przeznaczonych	170	zlr.	— c.
2) Powyższa kwota w kasie oszczędności ulokowana przyniosła procentu	5	„	62 „
3) Za sprzedanych 1.152 kwitków na zupę (po 5 c.) wpłynęło	57	„	60 „
4) Dar Towarzystwa galic. kasy oszczędności	200	„	— „
5) Dar hr. Seweryny Badeniowej	50	„	— „
6) Dar hr. Grocholskiej	50	„	— „
7) Dar dzieci hr. Alfreda i Olgi z Zawadzkich Borkowskich: Manci, Jadwisi i Józia	10	„	— „
8) Dar dr. Kaczkowskiego	5	„	50 „
9) Dar W. Henryki Pawlikowskiej	5	„	— „
10) Jedenaście drobniejszych darów łącznie	8	„	30 „
Razem przychód	562	„	2 „

Z tego wydano:			
1) Na kupno wiktuałów	354	złr.	58 c.
2) Na drzewo, kucharza, naczynie itd.	60	„	77 „
Razem wydatek	415	„	35 „
Pozostaje na następującą zimę	146	złr.	67 c.

— **„Gwiazdy“** wyszedł nr. 2. Ten zawiera: Barbara Radziwiłłówna, z ryciną; Święte niewiasty, poemat; O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet (c. d.); Kwadrillator czyli krosienka do krzyżowej roboty, z ryciną; Pranie i krochmalenie różnych przedmiotów; Rozmaitości; Szarada. — Przedpłatę tego pisma przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe: całorocznie 3 złr., albo na 4 miesiące 1 złr.

— **Od redakcji.** Ktoby potrzebował zdolnego leśniczego, możemy mu polecić człowieka, uzdolnionego do tego, a godnego poparcia ze strony rodaków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa stacja pocztowa. Z dniem 1. b. m. otwartą została nowa stacja pocztowa w Cisny. Okrąg tego urzędu pocztowego stanowią gminy: Buk, Cisna, Dołżyce, Habkowce, Kalnica, Krywe, Liszna, Przysłup, Smerek, Strubowiska i Zubracze.

Obwieszczenie. Podaje się do powszechnej wiadomości, że księgosusz zupełnie ustal w Galicji.

Przez cały czas trwania księgosuszu, t. j. od 17. lipca 1868 do 27. kwietnia 1869, zaraza ta opanowała 103 miejsc, położonych w 23 powiatach.

Zasłabło tamże z 43.184 sztuk bydła rogatego, należnego do 1.168 osad, 4.210 sztuk. Z tej liczby wyzdrowiało 156, padło 1.592, zabito chorych 2.462 sztuk i 2.228 sz. podejrzanych o zarazę.

Strata ogólna więc wynosi 6.282 sztuk.

Zaraza ta panowała w 18tu miejsowościach powiatu brodzkiego, w 17 kamioneckiego, w 10 jarosławskiego i mościskiego, w 6 złoczowskiego i sokalskiego, w 5 borszczowskiego i lwowskiego, w 4 kossowskiego, w 3 rudeckiego, tłumackiego i buczackiego, w 2 czortkowskiego i rawskiego, i w 1 husiatyńskiego, staromiejskiego, birczeckiego, jaworowskiego, dolińskiego, zbarazkiego, skałackiego, trembowelskiego i rohatyńskiego.

Odnośne przepisy weterynaryjno-policyjne o zapobieżeniu zarazy bydlęcej, mianowicie §§. 5, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17 w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych dla królestwa Galicji i Lodomerji z r. 1868 część 14 zawarte, obowiązują nadal, tudzież należy ściśle przestrzegać rozporządzenia względem certyfikatów, dla bydła rogatego przeznaczonych, i względem odbywania targów lub jarmarków na takowe.

Od c. k. szefa namiestnictwa.

Lwów dnia 6. maja 1869.

Nadesłane. Upraszam szanowną redakcję o zamieszczenie w kolumnach *Gazety* następującego sprostowania: W nrze 64. z dnia 19. marca zamieściła *Gazeta Narodowa* w dziale gospodarskim artykuł p. n. „Z Żółkiewskiego przedmieścia“, w którym autor, mylnie przedstawiwszy fakt rzeczywisty, temsamem i jak najniesłuszniejszą imieniu i sławie mojej wyrządził krzywdę. Spowodowany widzę się przeto do szczegółowego podania prawdziwej istoty rzeczy, co też niniejszem uskuteczniam.

Pomijając osobę kacapa, Daniła Pawłowa, przystępuję do faktu, dotyczącego bezpośrednio osoby mojej, a który to tak niesumiennie przedstawić sobie pozwolił autor wyżorzeczonego artykułu.

Nagłość roboty, jak to słusznie powiada autor, zniewoliła p. Eibenschütza, inżyniera dyrygującego, iż udał się do p. Ferdynanda Szpalkiego z prośbą o odstąpienie fur dla dokończenia robót na przestrzeni, na której pracował kacap. Działo się to w połowie ostatniego tygodnia przedsiębiorstwa kacapa. P. Eibenschütz bierze dwadzieścia kilka fur od p. Szpalkiego; godzi je po 16 cnt. od jednego wywozu, nie uwiadamia mnie jednak bynajmniej, ani ustnie ani piśmnie, o zawartej z właścicielami fur tych ugodzie.

Nadchodzi dzień wypłaty, niedziela. Zgodzone przez p. Eibenschütza fury, żądają oczywiście zapłaty po 16 centów od jednego wywozu, po której to jednak kwocie ja żadną miarą wypłacać nie mogłem, nie wiedząc wcale o tem, czy p. Eibenschütz zgodził ich rzeczywiście po takiej samej cenie. Po niedługim jednak targu, nie chcąc zbyt wiele tracić czasu, jakiegoby wymagało istotne sprawdzenie rzeczy, i nie chcąc zresztą przeciągać wypłaty aż do dnia następnego — wiedziałem bowiem dobrze, iż niejeden z właścicieli tych potrzebuje może natychmiast pieniędzy na zaspokojenie rodzinnych swych potrzeb — zdecydowałem się nareszcie, zwłaszcza że nie o zbyt wielką chodziło tu sumę i rzeczywiście dla świętego tylko spokoju, chociażby nawet nadwyżkę później z mojej własnej przyszło mi zwrócić kieszeni: wypłacać wszystkim po 15 centów od jednego wywozu — i to bez różnicy, nietylko zgodzonym przez p. Eibenschützą, ale też i najętym przez samegoż kacapa furom; wiedziałem bowiem z praktyki zanadto dobrze, iż podobne upośledzenie wywołaćby mogło nawet zaburzenie pomiędzy tymi ostatnimi właścicielami.

Na tę propozycję, zrobioną z mojej strony, przystali chętnie wszyscy, z wyjątkiem tylko 5ciu przedmieszczan, mianowicie pp. Rewakowicza, Sołtysa, Delmanowicza, Pleciona i Tyczki. Pp. zaś Semena i Brzuchowski, których również szanowny autor w artykule swoim wymienia, nie mogli mieć do mnie, jak to sami zeznają, najmniejszej pretensji, pierwszy z nich bowiem przyjął już był zapłatę po 15 centów od jednego wywozu, drugi zaś niemiał jeszcze potrzebnych do wypłaty kwitków.

Co zaś do tych „innych“, którzy również wedle zdania autora należeć mieli do niezadowolonych, to sądzę, że zapewne dla stylistycznego tylko zaokrąglenia figurują oni także obok wymienionych co właśnie malkontentów.

Po powtórnem mojem oświadczeniu, iż wyżej nad 15 cnt. od wywozu płacić nie myślę, udało się następnie kilku tych niezadowolonych panów, a których to szanowny autor „większością“ (!) być mieni, w deputacji do p. Eibenschütza, zkąd niebawem przynieśli mi rezolucję tej treści, iż p. Eibenschütz wypłacać mi nakazał po 16 cnt., a nie inaczej. Że rezolucja ta ustna, nie mogła jeszcze być dla mnie, jeżeli nie wiarygodną, to przynajmniej dostateczną, nie potrzebuję to bliżej wyjaśniać; odpowiedziałem przeto tym panom, iż wtedy dopiero wypłacę im po 16 ct. od wywozu, jeżeli na to albo sam ustne, albo przynajmniej pisemne otrzymam od p. Eibenschütza zlecenie.

Następnie nieprawdą jest, jakobym „wiódł“ wszystkich tych panów „aż w rynek do jakiegoś prywatnego pomieszkania“ w celu wypłacenia im należytości, bowiem ja jednego tylko p. Smolkę, który nie był przy owym targu i dopiero później nadszedł, wzywałem, ażeby szedł ze mną; reszta zaś owych panów, pomimo powyższej mojej i stanowczo wypowiedzianej odpowiedzi, weszła do pomieszkania tego — rzeczywiście sam nie wiem poco i naco; rzecz więc naturalna, że i z niczem odeszła.

Nazajutrz, tj. w poniedziałek, otrzymałem nareszcie pisemne zlecenie od p. Eibenschütza, ażebym niezaspokojonym jeszcze kilku tym panom wypłacił po 16 ct. od jednego wywozu, co też rzeczywiście natychmiast uskuteczniłem.

Ależ nieprawdą jest zupełną, jako p. Eibenschütz „sztrofował“ mnie surowo — niemiał bowiem za co, ja zaś jakobym się uniewinniać miał przed nim — niemiałem bowiem z czego — ani jest prawdą owo zupełnie nieprawdziwe doniesienie autora, a na co i liczni mają być jacyś świadkowie, jakoby p. Eibenschütz z jakich dziesięć razy odpowiadać miał na to moje uniewinnianie się: „Co też pan mówisz, wszak panu przed wypłatą wyraźnie mówiłem, że wszystkim się należy po 1 cencie od stopy.“ Co więcej, p. Eibenschütz nietylko że się podobnie nie wyraził, ale przeciwnie oświadczył on jak najwyraźniej p. Rewakowiczowi i consortibus, że „nieporozumienie to całe zaszło tylko w skutek nieuwiadomienia mnie poprzednio o zawartej z właścicielami fur p. Szpalkiego ugodzie“— na co jeszcze p. Rewakowicz, jeżeli sobie przypomnieć zechce, dosyć naiwną ze strony swojej zrobił uwagę.

Nakoniec co do owej „kontroli“, jaka to według pojęcia autora przysłużać mi miała nad kacapem Daniłem, nadmienić jeszcze to muszę, iż „kontrola“ ta moja ograniczała się tylko do poinformowania — jak i w którem miejscu prowadzić się mają owe roboty; zresztą kacapowi wypłacano zawsze podług wymiaru, który również nie należał do mnie, ale do p. inżyniera Eibenschütza. Niema więc przeto nic w tem tak bardzo dziwnego, iż przyjąłem od kacapa upoważnienie do wypłaty, które również i każdy inny urzędnik, nie narażając przytem wcale ani swej własnej godności, ani też interesu dyrekcji, przyjąć mógł był chętnie bez najmniejszego szkrupulu.

Co zaś do zawartych w artykule owym złośliwych uwag i dowcipnych rozumowań, to przyznać muszę znowu z mej strony, iż rzeczywiście na polu tem o wiele więcej okazał szanowny autor zdolności i talentu, aniżeli w opowiadaniu prawdziwej istoty rzeczy; sądzę więc przeto, że szanowny autor, wybierając do artykułu swego materję, która raczej w zakres sumiennego sprawozdawcy, aniżeli w obręb złośliwej humorystyki należy, nadzwyczaj „niefortunny“ uczynił w tej mierze „wybór“.

Że to, co tu wszystko wypowiedziałem, rzeczywistą jest prawdą, odwołuję się w mierze tej na świadectwo interesowanych w sprawie tej osób, mianowicie pp. inżynierów Fijałkowskiego i Eibenschütza, jakoteż i obywateli przedmieścia Żółkiewskiego: pp. Smolki, Semeny i Brzuchowskiego. — Przyjm szanowny redaktorze wyrazy prawdziwego mego szacunku.

Lwów dnia 28. kwietnia 1869.

Ferdynand Nostadt.

Ostatnie wiadomości.

Nadzwyczajny profesor matematyki na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dr. Franciszek Merkl, mianowany został rzeczywistym profesorem tego przedmiotu tamże.

Z korespondencji wiedeńskiej dowiadujemy się, iż głównie Węgrom nie podobał się zamiar *bürgerministrów* doprowadzenia w Galicji do rozwiązania sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, korzystnych dla rządu przy pomocy Rusinów i ludu. Pan Beust widział w tem narażenie państwowych stosunków, a Węgrzy węgierskich. Temu przypisać należy, iż w ostatniej chwili dr. Kaiserfeld oświadczył, iż sprawa rezolucyjna będzie odroczoną, chociaż dniem przedtem już był postanowił postawić ją na porządku dziennym dnia ostatniego, aby Izba odrzucić ją mogła stanowczo.

W nocy we środę, po zamknięciu wieczornego posiedzenia Izby panów odbyła się narada ministrów, na której rozprawiano nad ustępem mowy tronowej, mającym dotyczyć spraw galicyjskich, kwestji reformy wyborczej i stronnictw, stojących po za obrębem konstytucji. Wczoraj w czwartek miał być ostatecznie ustanowiony tekst mowy tronowej.

Ustawa o nowym sposobie opodatkowania kolei żelaznych, uzyskała już sankcję monarszą.

Czesi przygotowują jak wiadomo na dzień 16. b. m. wielki mityng na górze Belweder. Otóż wedle najnowszych wiadomości ma utrzymywać porządek na tem zebraniu straż obywatelska, złożona z członków Towarzystwa „Sokoła“, Stowarzyszenia botników „Oul“, studentów i t. p.

W Schlanders w Tyrolu przyszło 9. b. m. do zaburzeń w kościele, gdzie miejscowy dziekan miał mowę przeciw nowej ustawie szkolnej, w skutek czego komisarz rządowy, hr. Manzano wezwał obecnych, aby się rozeszli. Na te słowa podniosły się okrzyki: „Ubijcie go!“ i w istocie obalono komisarza na ziemię. Z trudnością udało mu się schronić do koszar żandarmerji.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 14. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył hr. Adam Potocki w imieniu Polaków, że i oni podzielają zdanie prezydenta Izby, że nie powinno się rozprawiać nad rezolucją galicyjską pod naciskiem bliskiego zamknięcia sesji; że uznają powinność dójścia do powszechnego pojednania, z uniknięciem wszelkiego wywrotu; że jednak ubolewają nad niepodjęciem rozpraw i odsuwają od siebie wszelką w tym względzie odpowiedzialność.

Wiedeń d. 14. maja. Przeważna większość delegacji odrzuciła wnioski Zyblikiewicza i Szujskiego. Nie złoży mandatów. Mniejszość, złożona z pp. Zyblikiewicza, Grocholskiego, Potockiego, Wyrobka, Szujskiego, Sawczyńskiego, Fihausera i Pfeiffra, uchwaliła: jutro po mowie tronowej złożyć mandaty w ręce marszałka krajowego.

Kursa z dnia 13. maja 1869,

godz. 3. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.—. Akcje banku anglo-austr. 328.50. Anglo węg. 116. — Akcje Karola Ludwika 217. — Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 233. —. Kolej alföldzka 162.50. Kolej państwowa 356. — Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej węg. półn.-wsch. 153. —. Kolej północna 236.25. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej Franciszka Józefa 186. — Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 121,25. Napoleondor 9.90. Usposobienie *baisse.*

Kursa z dnia 13. maja 1869,

godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.20. Akcje kredytowe 281.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 326.75. Bank obrotowy 134.75. Akcje Karola Ludwika 217.25. Kolej południowa 233.10. Franko-austr. 120.50. Akcje banku jeneralnego 75.—. Akcje banku handlowego 85.—. Akcje banku budowniczego 63.50. Losy 1860 roku 99.90. Napoleondor 9.91. Bank związkowy 120.25. Usposobienie chwiejne.

Paryż. Renta 3% 71.85.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79⅛. Akcje kredytowe 123⅛. Lombardy 128⅛. Galicyjska kolej 90. Kolej państwowa 196. Na Wiedeń 81⅛. Żyto —. Owies —. Usposobienie przy końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona bez zmiany.

Szczecin Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 13. maja.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	217	00	218	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	185	50	186	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	183	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4½%	78	50	79	00
Banku hypot. galic.	90	50	91	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	40	72	80
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	84	5	88
Napoleondor	9	89	10	00
Półimperjał rosyjski	9	97	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
„ papierowy „	1	58½	1	60
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	6	50	7	00
Żyto	160	4	30	4	40
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	30
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	36	00	40	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	10	4	40
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	50	11	75

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 13. maja.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	61	40
Renta w srebrze	69	35
Losy z roku 1860	100	00
Akcje Banku nar.	746	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	282	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	00
Dukat cesarskie sztuka	5	85
Srebro za 100 złr. w. a.	121	00

Wiedeń 12. maja 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	61	40	61	50
„ „ srebrem „	69	40	69	55
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	58	25	58	75
„ Metaliki na m. k.	55	00	55	50
„ Obl. ind. niż. austr.	93	25	94	00
„ „ „ węgierskie	81	50	82	50
„ „ „ chor. i slaw.	84	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	72	50	72	80
„ „ „ bukowińskie	72	25	72	75
„ „ „ siedmiogrod.	76	00	76	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	50	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	246	00	247	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	25	93	75
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	25	103	50
„ „ „ 1864 po 100 „	125	00	125	25
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	167	00	167	50
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	75	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.	108	50	109	00
w monecie konw. do los.	92	25	92	75
w walucie austr.	00	00	00	00
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego	91	25	91	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	100	00	100	30
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	745	00	746	00
„ anglo-austr.	330	75	331	25
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	282	40	282	60
Kolei półn. Ferdynanda	2370	00	2375	00
„ Karola Ludwika	217	00	217	50
„ Czerniowieckiej	186	25	186	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	25	99	75
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	88	25	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	94½	9	95½
Augsb. 100 złr. nr.	102	70	102	90
Frankf. n. M. 100	102	90	103	10
Hamb. 100 mark.	91	00	91	25
London 10 fnt. st.	124	30	124	45
Paryż 100 frank.	49	45	49	50
Paryż 12. maja.				
Renta 3%	71	82	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o godz. 5 minut 10 rano.
„ „ . . . o „ 5 „ 20 wieczór.
„ z Krakowa . . . o „ 10 „ 20 rano.
„ „ . . . o „ 8 „ 4 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . o „ 8 „ 40 wieczór.
„ „ . . . o „ 8 „ 32 rano.
„ do Krakowa . . . o „ 2 „ 54 popołu.
„ „ . . . o „ 6 „ 15 rano.

W sile wieku mężczyzna, obznajmiony z językami i wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, na którym może polegać w zupełności każdy przemysłowiec, opatrzony w najlepsze rekomendacje poszukuje miejsca.

Wiadomość w księgarni Gubrynowicza et. Comp. we Lwowie. 2081 1—1

L. 1460.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Przemyśla czyni wiadomo, iż w kancelarji tego urzędu w godzinach ściśle urzędowych na dniu 18. maja 1869, a w razie nieosiągnienia pomyślnego skutku na dniu 20. maja r. b. druga, a w dniu 25. maja r. b. odbędzie się trzecia licytacja ustnie lub za pomocą pisemnych stęplowanych ofert dla dostarczenia 3500 kwadr. stóp płyt trembowelskich gładzonych, trzy cale grubych, ostrokątnych.

Chęć licytować mających wzywa się do udziału za złożeniem wadjum w kwocie 2.0 zlr. a. w. 2087 1—3

Resztę warunków licytacji w magistracie przeglądnąć można.

Przemyśl dnia 5. maja 1869.

Naczelnik miasta
Frankowski.

Obwieszczenie.

Nr. 265. Wydział Rady powiatowej Mieleckiej podaje do publicznej wiadomości, iż z powodu budowy drogi krajowej Dembicko-Tarnobrzeskiej, droga ta na przestrzeni między Mielcem i Rzemieniem od dnia 15. maja do 15. października 1869 zamkniętą zostanie. Przez czas powyższy służyć będą w przejeździe z Mielca do Dębicy, według upodobania i dogodności jadących dwie drogi: pierwsza z prawej strony Wisłoki na Smoczkę, Biesiadkę, Łużę, Kozłówki, Bliznę, Ociekę, Kochanowkę, Brzeznicę, Kancerz i Pustynię; druga po lewej stronie Wisłoki przez Podleszany, Książnicę, Goleszów, Kiełków, Przecław, Podole, Korzeniów, Bobrowę, Zawisłocze, Kancerz i Pustynię. Pierwsza z tych dróg wynosi na długość 6 mil, idzie ciągle przez lasy w gruncie piaszczystym, lecz w żadnym punkcie nie przechodzi przez Wisłokę; druga zaś droga wynosi na długość mniej więcej 4 mile, idzie w polu otwartem, gruntem twardym, w dwóch jednak punktach, a to w Mielcu i w Zawisłoczu przechodzi przez Wisłokę, w obu tych miejscach istnieją przewozy za pomocą promów.

Z Wydziału Rady powiatowej
Mielec dnia 9. maja 1869. 2094 1-3

Gra w Brunświckie

losy państwowe jest we wszystkich państwach prawnie dozwolona.

By tanim i pewnym sposobem dojść do majątku. wynoszącego **zlr. 175.000**, lub też **100.500, 70.000, 35.000. 1** raz **21.000, 2** razy **17.500, 2** razy **14.000. 2** razy **10.500, 2** razy **8.750, 4** razy **7.000, 3** razy **4.375, 12** razy **3.500, 35** razy **2.625, 65** razy **1.750** i t. d., należy wziąć udział w mających się odbyć w dniu 9. i 10. czerwca

losowaniach

przez książęcy Brunświcko-Luneburgski rząd zatwierdzonych i poręczonych **wygranych w kapitale i premiach** w sumie

2 milionów 432.500 złr. w srebrze.

Do tego polecam z mego ciągle mającego szczęście kantoru całe premiowe kwity po 7 złr., pół-losy po złr. 3.50, ćwierć-losy po złr. 1 75. 1852 8—18

Premiowych tych kwitów nie należy mięszać z **niemającemi wartości promesami**, lecz każdy kupujący otrzymuje oryginał, przez samo państwo wydany, który przy wszystkich ciągnieniach reprezentuje całkowitą wartość, i tym sposobem strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się **bezpłatnie** urzędowy plan, jak również wykazy wygranych po każdem ciągnieniu, i same wygrane wypłacają się bezzwłocznie. Upra za się zatem o spieszne zamówienia w wyłącznie i jedynie mającym sobie powierzoną przez rząd sprzedaż tych losów domu bankierskim

Moritz Schleissinger
Löwenhofstrasse 6. in Mainz.

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści

Pp. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe**.— Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia **mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem)**. 1679 28—32

Dostać można: we **Lwowie** w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Rukera**; w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych *Raabe* i *Röder;* w Pradze w składach materjałów aptecznych pana Fr. **Vřeteřky.**

DRAGÉES de GELIS & CONTÉ

Preparat z mleczanu żelaza,
potwierdzony przez Cesarską akademią medyczną w Paryżu,

pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bouilland Fouquier i Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r. 1696 14—16

Dlatego to **Dragées de Gelis et Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce*, (chlorose), *upływom*, dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis **p. Labelonye,** utrzymującego skład główny ulica d'Aboukir Nr. 99 w Paryżu

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra **Mikolasza.**

Promesy do pożyczki Stanisławowskiej
ciąnienie **dnia 15. maja 1869 r.**
po 2½ złr. w. a.

¼ **miliona**

do wygrania na promesę za 3 złr. w. a.
w dniu 1. czerwca 1869
pożyczki państwowej z roku 1864.

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona, hojnie uposażona **pożyczka loteryjna**

poręczona przez królestwo Galicji i księztwo Krakowskie:

STANISŁAWOWSKIE POLSKIE LOSY,

których 1. ciągnienie już dnia **15. maja 1869** i których tylko wszystkiego sztuk **25.000**

4 ciągnienia w 1. roku, 47.300 złr. wygranych,
sprzedaje po **30 złr. w. a.** sztukę

niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedyńczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za tę samę cenę, t. j. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4em ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w **4 ciągnieniach** mogąc wygrać **4 główne wygrane**

nic bynajmniej nie ryzykując.

Joh. C. Sothen **w Wiedniu Graben 13.**

Losy te są także do nabycia pod temi samemi warunkami u

1909 13—? **Fr. Schubutha** we Lwowie w Rynku.

Avis

dla pp. oficerów, c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsyłkowy chemicznych artykułów Sportu, nadeszły znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talorp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen“, uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie“ ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu“, i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid“, 1 puszkę glicerynowego mydła na odsadnienie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta zużyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **prześcignąć fabrykaty angielskie**, wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem **Gustaw br. Wrangel**
szambelan JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg **Teodor Weber**
c. k. porucznik w 6 pułku ułanów i adjutant fmp. br. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9. pułku ułanów. Mediasch 11 lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Prosze dla pułku przysłać za frachtem ile możności jak najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.

Br. Boul porucznik

Sporting-Liquid I. flaszka po zlr. 1.25, Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem **J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.**

Główny skład we Lwowie u **J. Piepes**, w aptece „pod złotem lwem“ przy ulicy św. Anny.

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*. 1744 6—?

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół oświaty w Krakowie

zaprasza Pp. prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych drugiej serji, oraz wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Oświaty na **pierwsze ogólne zebranie**, które się odbędzie w Krakowie dnia 25. maja b. r.

W dniu tym po nabożeństwie w kościele Panny Marji o godzinie 10. rozpocznie się posiedzenie w sali radnej magistratu przy placu Franciszkańskim.

Przedmioty składające porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania są następujące:

1. Otworzenie posiedzenia,
2. Wybór przewodniczącego,
3. Regulamin walnego zebrania.
4. Sprawozdania z czynności Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych,
5. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa Przyjaciół Oświaty,
6. Potwierdzenie istniejącego lub wybór nowego Zarządu,
7. Wybor komisji kontrolującej,
8. Rewizja statutu,
9. Wnioski samoistne, o ile będą stawiane przez pojedynczych członków Towarzystwa.

Karty wstępu rozdawać się będą w biurze Towarzystwa przy ulicy Wiślnej Nr. 174 I. piętro.

Szanowne Panie, które prenumerowały dzieła Wydawnictwa a które tem samem należą do Towarzystwa Przyjaciół oświaty, mają wstęp na posiedzenia zarówno z innymi członkami Towarzystwa.

Prezes Zarządu Towarzystwa
2052 3—3 Adam hr. Potocki.

W Krasiczynie pod Przemyślem są do sprzedania **buhajki** roczniaki i **cielęta** tegoroczne, rasy szkockiej **Ayrshire.** Mający chęć nabycia raczą zgłosić się do miejscowego Zarządu.

Administracja centralna JJ. OO.
2065 2—3 *ks. Sapiehów.*

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin antiskorbutycznych, jakiemi są: chrzan, rzeżucha, których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do strawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących na *lymfatyzm i krzywienie się kości pacierzowej* i *przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem, *wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną; przepisuje się przez lekarzy w początkach suchot.* 1681 18 24

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Zygmunta Rukera**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; w Brodach w apt. pana *Franzosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w apt p. *Szaittera*; w Pradze w składach materjałów apt. p. Fr. Vřetečky.

Wezwanie.

Doktor medycyny, chcący się osiedlić w Sokalu,

mieście powiatowem z siedzibą sądu siedczego, mającem 5000 mieszkańców, dla braku innego doktora medycyny w miejscu, znajdzie korzystne zatrudnienie urzędowe i prywatne, tak w Sokalu jako też w powiecie liczącym 95 gmin, a między temi 5 miasteczek. **Jan Adelmann**
2047 3—3 c. k. sędzia powiatowy.

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po **40** ct. w. a. — 1749 31—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **80** ct.,

apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Podaje się do wiadomości, że
dnia 21. maja b. r. o godzinie 5. popołudniu odbędzie się w dużej sali ratuszowej

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
we Lwowie,
w myśl §. 17. statutu Towarzystwa.

Program:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z dotychczasowej czynności.
2. Sprawozdanie z obrotu finansowego.
3. Wybór dwóch Dyrektorów, tudzież jednego zastępcy.
4. Wybór 6 członków komisji lustracyjnej.

Szanowni członkowie raczą przy wnijściu wykazać się Akcją. Dla P. T. publiczności będą otwarte galerje. 2085 1—?

Z Dyrekcji
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
we Lwowie.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego **we Lwowie** podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. kwietnia b. r.** zapadłe zastawy, to jest: **kosztowności,** między któremi większa ilość zegarków złotych męzkich i damskich, **i inne towary w dniach 19. i 20. maja b. r.** w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 2070 2—3

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 zlr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych,** zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych **(sporadycznych) chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun** lub **explozję w mieszkalnych, gospodarskich** i tym podobnych **zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi **zapasach, uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. w skutek **gaszenia, burzenia** lub **wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur,** jak również **zabezpieczenia hipoteczne,** w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wiedeń w kwietniu 1869. 1940 4—26

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację** dla **Galicji, Krakowa i Bukowiny** przyjąłem. Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym z **pomoru bydła, z ognia i gradobicia,** zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajenci ustanowieni wszędzie.

Józef Nierenstein we Lwowie.

Obejdzie się bez froterów.

Moja jedynie i wyłącznie prawdziwa, słynna w całym świecie i w całej Europie niesłychanie upowszechniona **pasta posadzkowa** do najłatwiejszego, najtwardszego i najpyszniejszego na własną rękę zapuszczania wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalenia. Na 1 pokój 1 złr., na 6 pokojów 5 złr., na 12 pokojów 10 złr. Nr. 1. blady na twarde parkiety, Nr. 2. jasny na miękkie parkiety, Nr 3. ciemny na zwykłe posadzki!!

Tak nadzwyczajne powodzenie tego dotąd niesłychanego wyrobu spowodował kilku konkurentów do tak zwanego naśladowania; uważam wszakże niżej mojej godności, przestrzegać od takich plagiatów.

☞ **Oryginalna angielska esencja na plamy!!** jako jedyny rzeczywisty **środek ochronny od plam wszelkiego rodzaju, bez woni i bez szkodliwości dla dotyczącej materji, 1 flakon 70 ct., 12 flakonów 7 złr. 50 ct.**

Składy komisowe obu tych artykułów nie będą urządzane!!

Słynna w całym świecie najlepsza **amerykańska politura na meble** (nonplus ultra do odpoliterowania wszelkich mebli) pudełko po 60 ct. Przy większych zamówieniach odpowiednia prowizja. Zamówienia z kraju i zagranicy za gotówką lub za przekazem pocztowym!! Listowe zlecenia należy adresować: **An das Fabriksetablissement und General-Depot** für die k. österreichische und k. ungarische Monarchie.

1719 7—6 ***V. Wischin*** in Wien, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 4.

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

Obwieszczenie.

Dyrekcja ma zaszczyt w myśl §. 44 stat. zaprosić pp. akcjonarjuszów na

3. zwyczajne walne Zgromadzenie

które odbędzie się

dnia 29. maja b. r. o godz. 7. wieczorem

w lokalnościach Filii Banku Anglo-Austrjackiego we **Lwowie** przy placu Marjackim na 1szem piętrze.

Przedmioty mające przyjść pod obrady i uchwały Zgromadzenia, są następujące:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z toku spraw w roku 1868 (§. 52 *a.*)
2. Sprawozdanie i wnioski Wydziału rewizyjnego odnośnie do zamknięcia rachunków za rok 1868 (§. 52 *b.*)
3. Wybór Dyrektorów i zastępców na dalsze 3 lata (§§. 16. i 52 *c*), wybór Dyrektora fabryki i Wydziału nadzorczego na rok bieżący.
4. Upoważnienie Dyrekcji do zaciągania pożyczki (§. 52 lit. *k*)

Pp. akcjonarjusze, mający prawo głosowania, raczą swe akcje złożyć **najdalej do 21. maja r. b.** w Filii Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie (§. 47.)

Poświadczenie na złożone akcje służy za legitymację (§. 48.)

2081 2—3 **Dyrekcja.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.